

MARTA KURKOWSKA-BUDZAN
Uniwersytet Jagielloński
ORCID: 0000-0002-8597-9320

PRZEKRACZAJĄC GRANICE. JAN LUCASSEN O RZEMIOŚLE HISTORYKA PRACY

CROSSING BOUNDARIES: JAN LUCASSEN ON THE HISTORIAN'S CRAFT IN LABOUR HISTORY

Abstract

This interview with Dutch historian Jan Lucassen explores his intellectual journey from student activism to developing analytical frameworks that challenge both Marxist orthodoxy and Western-centric historiography. Lucassen discusses his approach to writing accessible yet rigorous history, shaped by the principle of explaining academic work to thinking citizens regardless of their educational background. The conversation examines his departure from Marxist analysis, leading to the development of alternative methodological approaches in labour history. Lucassen reflects on his role in building the research department at the International Institute of Social History in Amsterdam, creating an international scholarly community focused on comparative analysis across different geographical and temporal contexts. The interview addresses contemporary concerns about artificial intelligence and automation in relation to historical patterns of technological change and labour displacement. The conversation concludes with reflections on mentoring doctoral students and the collaborative nature of historical research.

Keywords : labour history, historical methodology, Jan Lucassen, global history, social history

Słowa kluczowe : historia pracy, metodologia historyczna, Jan Lucassen, historia globalna, historia społeczna

Przekroczenie granic – geograficznych, metodologicznych i konceptualnych – stanowi istotę dorobku naukowego Jana Lucassena. Holenderski historyk podczas swojej długiej kariery naukowej wniósł istotny wkład w międzynarodowe badania



© 2025. The Author(s). This is an open-access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution-NonCommercial-ShareAlike 4.0 International (CC BY-NC-SA 4.0) License (<http://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/4.0/>), allowing third parties to copy and redistribute the material in any medium or format and to remix, transform, and build upon the material, provided the original work is properly cited and states its license.

dotyczące historii migracji oraz historii pracy. Jego wczesne prace badawcze, skupiające się na imigracji w Holandii, dotyczyły kwestii integracji obcokrajowców w społeczeństwie holenderskim na przestrzeni wieków¹. Początkowe badania rozwinęły się w kierunku bardziej rozległych analiz wzorców mobilności w Europie. Na ich podstawie Lucassen wraz z zespołem wykazał, że w epoce przedprzemysłowej istniał wysoki poziom mobilności, co podważało linearne narracje w historii migracji².

We współpracy ze swoim bratem Leo Lucassenem rozwinął innowacyjne podejścia metodologiczne w zakresie kwantyfikacji historycznej migracji w Europie³. Ich badania kwestionują wzorce studiów migracyjnych skoncentrowanych na państwie, argumentując, że skupianie się wyłącznie na przekraczaniu granic międzynarodowych pomija znaczące ruchy wewnętrzne. Badania Lucassenów dowodzą, że skala migracji wewnętrznej – z uderzającymi podobieństwami we wzorcach w różnych regionach świata – konsekwentnie przewyższała migrację międzynarodową.

Oprócz badań nad migracjami, Lucassen zapisał się jako twórca „globalnej historii pracy”. Współpracując z Marcelem van der Lindenem, stworzył paradygmat, który poprzez zintegrowaną analizę różnorodnych form pracy – pracy najemnej, pracy przymusowej, pracy nieformalnej i samozatrudnienia – zrywa z narodowymi i eurocentrycznymi ograniczeniami⁴. To podejście priorytetowo traktujące badania empiryczne i porównawcze, odrzucające linearne narracje rozwojowe, oferujące metodologię szerokich porównań przestrzennych i czasowych, które rewidują klasyczne schematy Marksa, Webera i Smitha. Innowacje metodologiczne Lucassena obejmują rozwijanie standaryzowanych systemów danych empirycznych, nowe ramy klasyfikacyjne i międzynarodowe zestawy danych oraz międzynarodowe współprace integrujące eksplorację danych z analizą interdyscyplinarną. Jego wieloletni wysiłek badawczy zwieńczony został dziełem pod tytułem: *The Story of Work. A New History of Humankind* (Yale University Press, 2022), obejmującym wszystkie regiony świata i wszystkie okresy historyczne⁵.

¹ Josef Ehmer, „The Significance of Looking Back: Fertility Before the «Fertility Transition»”, *Historical Social Research* 36, nr 2 (2011): 11–34; Leslie Page Moch, *The Pariahs of Yesterday: Breton Migrants in Paris* (Durham: Duke University Press, 2011).

² Patrick Manning, „Migration and World History: Reaching a New Global Synthesis”, w *The Cambridge World History, Volume 7: Production, Destruction and Connection, 1750–Present, Part 2: Shared Transformations?*, red. J.R. McNeill i Kenneth Pomeranz (Cambridge: Cambridge University Press, 2017), 705–734.

³ Leo Lucassen, holenderski historyk, młodszy brat Jana Lucassena, profesor historii społecznej na Uniwersytecie w Lejdzie, specjalista od europejskiej historii migracji. Od 2014 roku dyrektor Międzynarodowego Instytutu Historii Społecznej w Amsterdamie. Autor m.in.: Leo Lucassen, *The Immigrant Threat: The Integration of Old and New Migrants in Western Europe since 1850* (Urbana: University of Illinois Press, 2005).

⁴ Andrea Komlosy, *Work: The Last 1,000 Years* (London: Verso, 2022); *The Lifework of a Labor Historian: Essays in Honor of Marcel van der Linden*, red. Karin Hofmeester i Ulbe Bosma (Leiden: Brill, 2018).

⁵ Jan Lucassen, *The Story of Work: A New History of Humankind* (New Haven: Yale University Press, 2021); wydanie polskie: *Historia pracy. Nowe dzieje ludzkości*, przeł. Ewa Jusewicz-Kalter (Kraków: Znak, 2024).

Wizyta w Krakowie była powrotem Lucassena do Polski po ponad czterech dekadach. W 1980 roku on i jego żona rowerami przemierzili połowę naszego kraju. W ich wspomnieniach żywe są obrazy głębokiego kryzysu gospodarczego w Polsce, który dla nich miał szczególnie dotkliwy wymiar podczas wędrówki po wschodnich województwach, gdzie w wiejskich sklepach brakowało podstawowych produktów – na co nie byli zupełnie przygotowani. Przeżyli, jak opowiadał Lucassen, dzięki owocom i grzybom kupowanym od przydrożnych sprzedawców. Podczas drugiej wizyty w Polsce, która odbyła się na zaproszenie Wydawnictwa „Znak-Horyzont” oraz Grupy Badawczej [Lab]orans z Wydziału Historycznego UJ⁶ w kwietniu 2024 roku, Jan Lucassen wygłosił publiczny wykład i przeprowadził konsultacje z badaczami z UJ, studentami historii i doktorantami Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych UJ.

W trakcie rozmowy z Martą Kurkowską-Budzan i Marcinem Stasiakiem Lucassen rozważa swoją intelektualną podróż od czasów studenckiego aktywizmu do systematycznej pracy naukowej nad ramami analitycznymi, które kwestionują zarówno marksistowską ortodoksję, jak i zachodniocentryczną historiografię.

PISZĄC DLA MOJEJ MATKI

Marta Kurkowska-Budzan: Od wczoraj zastanawiam się nad naszą rozmową przy kolacji, szczególnie nad tym, jak opisałeś swoje podejście do pisania historii. Te spostrzeżenia wydają się zbyt cenne, by pozostały niezapisane i chciałabym poświęcić im więcej uwagi.

Rozmawialiśmy o tym, jak dzisiejszy rynek książek historycznych wydaje się faworyzować wielkie syntezy historyczne, które często skłaniają się bardziej ku filozofii historii niż rygorystycznym i szczegółowym badaniom historycznym. Zarówno wydawcy, jak i czytelnicy zdają się być przyciągani przez obszerne opowieści, które oferują proste rozwiązania, zamiast wchodzić w zawiłości.

Twoja książka wyróżnia się na tle tego trendu. Jest zbudowana na solidnych, skrupulatnie zbadanych argumentach, które obejmują rozległe terytoria geograficzne, zachowując przy tym nadzwyczajną dbałość o szczegóły. Niektórzy czytelnicy mogą początkowo uznać bogactwo szczegółów za przytłaczające, ja jednakże postrzegam to jako jedną z istotnych zalet tej książki. Zamiast prezentować czytelnikom wnioski i sugestie, pozwalasz im samodzielnie odkrywać wzorce i znaczenia w miarę postępu lektury. Jest to głęboko satysfakcjonujące doświadczenie intelektualne, porównywalne do rozwiązywania zagadki, gdzie przyjemność wynika z samodzielnego łączenia poszczególnych elementów.

To podejście, jak wspomniałeś wczoraj, jest produktem dziesięcioleci badań. Jestem ciekawa, jak rozwinąłeś tę charakterystyczną metodę. Co ukształtowało

⁶ Działania grupy badawczej [Lab]orans, w tym będące podstawą niniejszego tekstu, były wspierane przez Inicjatywę Doskonałości Uniwersytetu Jagiellońskiego, program POB Dziedzictwo, projekt „Homo [Lab]orans. The Representations of Work as Embodied Practices”; więcej na temat Grupy: https://homolaboransgroup.project.uj.edu.pl/en_GB/start.

twoją wizję tej książki? Jakie zasady prowadziły cię przez wszystkie te lata konceptualizacji i tworzenia tego dzieła?

Jan Lucassen: Prosząc mnie o wejście na obszar autobiograficzny, wywołujesz u mnie pewien dyskomfort – istnieje ryzyko, że zbyt skupię się na mojej osobistej drodze. Niemniej jednak może to być konieczne, aby wyjaśnić, jak postrzegam rolę historyka.

Historia zajmuje szczególne miejsce wśród nauk akademickich. Mimo że zachowuje pełen rygor naukowy, jest jedną z nielicznych dziedzin, których odkrycia mogą naprawdę dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Ta dostępność wynika z podstawowego zainteresowania historią, prawdziwym życiem i codziennymi doświadczeniami, które są bliskie każdemu z nas.

Pomyśl o tym tak: nawet osoby, które twierdzą, że nie interesują się historią, mają jednak wrodzoną świadomość historyczną. Wszyscy nawigujemy przez nasze życie, korzystając z ram czasowych – rozumiemy nasze miejsce nie tylko geograficznie, ale także w czasie, w odniesieniu do innych i w kontekście biegu wydarzeń. Ta orientacja czasowa jest kluczowa dla ludzkiego doświadczenia. Ciągłe zadajemy sobie pytania: Co było wcześniej? Czego możemy się z tego nauczyć? Jak to wpływa na to, co robimy teraz i co możemy zrobić w przyszłości?

Ta uniwersalna potrzeba zrozumienia czasu daje historykom niezwykłą okazję. Możemy przełożyć naszą naukową pracę na narracje, które przemawiają do fundamentalnych ludzkich trosk. Oczywiście, wysoce techniczne studia mają swoje miejsce – szczegółowe analizy starożytnej egipskiej terminologii lub średniowiecznych systemów monetarnych pełnią ważne funkcje naukowe. Ale ostatecznie nasze motywacje jako historyków łączą się z szerszymi pytaniami, które mają znaczenie dla wielu ludzi. To jedna z wielkich zalet historii jako dyscypliny.

Pozwól, że opowiem o czymś osobistym, co wpłynęło na moje podejście. Od najwcześniejszych lat jako student tłumaczyłem swoje badania mojej matce. Była inteligentną kobietą – pielęgniarką, która została matką dziewięciorga dzieci, a ja byłem najstarszy. Choć nie miała formalnego wykształcenia historycznego, cechowała ją żywa ciekawość i dobry osąd.

Rozwinąłem nawyk przekazywania jej moich prac, obserwując, czy potrafi je zrozumieć, i słuchając jej opinii. Odeszła zbyt wcześnie, mając zaledwie sześćdziesiąt lat, ale jej wpływ wciąż jest odczuwalny. Nawet teraz, gdy piszę, robię to z myślą o niej – a właściwie o idealnym czytelniku, którego symbolizuje. Wiem, że może to brzmieć sentymentalnie – starszy naukowiec wciąż piszący dla swojej matki. Jednak ta zasada jest dla mnie istotna: pragnę wyjaśniać moją pracę i jej konsekwencje myśląc o obywatelom, niezależnie od ich wykształcenia. Dobra nauka nie wymaga nieprzeniknionego języka. Każdy, kto ma inteligencję i ciekawość, powinien móc zrozumieć to, co piszę. Moja żona, która jest matematyczką i fizyczką, w pewnym sensie przejęła tę rolę. Choć rzadko sięga po moje prace historyczne, nalegała, by przeczytać tę książkę. Jej opinia była bezlitośnie szczerą: „Nie rozumiem, co próbujesz przekazać”. Taka krytyka okazała się niezwykle wartościowa. Jeśli nie potrafiłem jasno przedstawić swoich argumentów jej – osobie o błyskotliwym umyśle, choć z innej dziedziny – to zawiodłem w moim podstawowym obowiązku jako pisarz.

Historia pracy ma szczególne zalety jako tego rodzaju angażująca nauka: każdy ma doświadczenie z pracą; każdy ma o niej opinie. To czyni ją o wiele bardziej przystępną niż, powiedzmy, historia handlu diamentami w drugim tysiącleciu p.n.e. Choć można argumentować, że mój wybór tematu odzwierciedla moje zaangażowanie w dostępność, a nie odwrotnie.

Rozmawialiśmy wczoraj o mojej innej pracy nad historią monetarną i numizmatyką – tematach, które przemawiają do wyspecjalizowanej publiczności. Jednak nawet te techniczne zagadki mogą oświecić szersze wzorce. Po rozwiązaniu stają się elementami większych dowodów na to, jak społeczeństwa funkcjonują, jak ludzie tworzą znaczenie i wartość.

Wierzę, że praca reprezentuje coś dużo więcej niż ekonomiczną konieczność. To fundamentalny sposób, w jaki ludzie realizują siebie, definiują swoje cele, demonstrują swoją użyteczność dla innych – tak, jak mamy nadzieję, że inni będą użyteczni dla nas. Praca pełni głęboko społeczne funkcje, które wykraczają poza zwykłe przetrwanie.

W związku z tymi przekonaniami poczułem się zobligowany do napisania książki, która mogłaby wyjść poza środowisko akademickie. Rozumiem, że nie każdy podejmie się lektury 500-stronicowego tekstu naukowego. Jednak książka jest teraz dostępna w ośmiu językach, a także w wersji audio, co dowodzi, że trafia do szerszego grona odbiorców, niż się spodziewałem. To były ambitne cele, przynajmniej. Jednak nie mogłem ukryć mojego przekonania, że ten temat jest istotny dla każdego i zasługuje na podejście, które szanuje zarówno jego złożoność, jak i uniwersalne znaczenie.

Książka jasno przedstawia moje przekonanie, że praca powinna być uczciwie wynagradzana. Niektórzy mogą się nie zgadzać, argumentując, że pewne grupy zasługują na więcej lub mniej niż inne na podstawie rasy, narodowości lub innych czynników. Takie poglądy nie mają nic wspólnego z analizą akademicką – są to stanowiska moralne. Wierzę, że sprawiedliwe wynagrodzenie sprzyja stabilności społecznej, a stabilne społeczeństwa umożliwiają większej liczbie osób odnalezienie jakiegokolwiek szczęścia w tym trudnym świecie. Nie rozwijam tych punktów w tekście, ale stanowią one podstawę mojej analizy.

Zadałaś istotne pytanie dotyczące moich motywacji i metod. Wywodzą się one z chęci połączenia naukowej precyzji z prawdziwą dostępnością, aby uszanować zarówno złożoność ludzkiego doświadczenia, jak i naszą wspólną potrzebę jego zrozumienia.

Mój przyszły projekt z bratem Leo będzie opierał się na podobnych zasadach dotyczących migracji – kolejnego uniwersalnego doświadczenia ludzkiego, które wpływa na życie jednostek i całe społeczeństwa. Ludzie mają zdecydowane opinie na temat migracji, zarówno pozytywne, jak i negatywne. To są kwestie, które wymagają zarówno dokładnych badań, jak i przystępnego przedstawienia.

POZA MARKSEM

Marcin Stasiak: Twoja uwaga dotycząca osób, które „mówią” w twojej książce porusza istotne zagadnienie metodologiczne. Ten aspekt wydaje się ściśle powiązany z twoim naciskiem na analizę horyzontalną zamiast wertykalnej, co jest charakterystyczną cechą twojego podejścia. Czy mógłbyś wyjaśnić, w jaki sposób indywidualne głosy i relacje w miejscu pracy wpłynęły na kształtowanie twojej metodologii? Jesteśmy przyzwyczajeni do hierarchicznych struktur, ale ty zdajesz się kłaść nacisk na narracje horyzontalne. Dlaczego było to dla ciebie istotne?

Jan Lucassen: Uchwyciłeś istotny aspekt. To podejście wyewoluowało częściowo jako reakcja na tradycyjną historię pracy, która zazwyczaj opiera się na marksistowskich ramach analitycznych – dominującym paradygmacie, gdy zaczynałem studia w 1966 roku i ukończyłem magisterium w 1973.

Moja intelektualna podróż w ciągu tych lat była skomplikowana. Z jednej strony moje wychowanie zaszczerpiło we mnie silne poczucie empatii, zwłaszcza wobec osób pokrzywdzonych przez społeczeństwo. To skłoniło mnie do zainteresowania się historią społeczną i gospodarczą, oddalając mnie od mojego pierwotnego zainteresowania prehistorią na Uniwersytecie w Lejdzie. Mocno zaangażowałem się wtedy w grupy studenckie wspierające marokańskich robotników migrujących do Europy Zachodniej. Tworzyliśmy komitety pomocowe, zapewniając różne formy wsparcia.

To zaangażowanie zmusiło mnie do refleksji: Czy mogę usprawiedliwić poświęcenie mojego życia prehistorii, gdy tak pilne problemy społeczne wymagają uwagi? Zanurzyłem się w tej pracy, a moje pierwsze publikacje dotyczyły sytuacji pracowników migrujących w Europie Zachodniej. Współczucie było motorem napędowym wielu z tych wczesnych badań.

Jednakże, mimo tych sympatii – a może właśnie z ich powodu – nigdy nie zaakceptowałem marksizmu. To odróżniało mnie od wielu intelektualistów z Europy Zachodniej mojego pokolenia, którzy przynajmniej przez część swojej kariery byli marksistami, komunistami lub maoistami. Nie potrafię w pełni wyjaśnić mojego sprzeciwu. Nie byłem ideologicznie przeciwny – z pewnością nie byłem prawicowy. Jednak coś w analizie marksistowskiej wydawało mi się intelektualnie niesatysfakcjonujące.

Zamiast po prostu to odrzucić, zdecydowałem się poważnie zaangażować w materiał źródłowy. Przeczytałem *Kapitał* po niemiecku, od deski do deski⁷. To intrygujące dzieło – retorycznie mocne, z błyskotliwymi analizami. Jednak ostatecznie nie przekonały mnie jego totalizujące ramy.

To prowadziło do zabawnych sytuacji na moich zajęciach na początku lat siedemdziesiątych, kiedy większość moich studentów była zaangażowanymi marksistami różnych odcieni. Podczas dyskusji często gubiłem się w ich wewnętrznych sporach. Wiele lat później, gdy wielu z nich zostało profesorami, wspominaliśmy te

⁷ Karl Marx, *Das Kapital. Kritik der politischen Ökonomie (ungekürzte Ausgabe nach der zweiten Auflage von 1872)* (Berlin: Gustav Kiepenheuer Verlag, 1932).

czasy z uśmiechem. „Czy nie zdawałeś sobie sprawy, że to była frakcja A1 spierająca się z frakcją B2?” – pytali. Byłem zupełnie nieświadomy tych różnic.

Moja kariera ukierunkowała się, gdy dołączyłem do Międzynarodowego Instytutu Historii Społecznej w Amsterdamie⁸. Instytut ten przechowywał ocalone dokumenty Marksa, Engelsa i Trockiego – archiwa, które przetrwały zarówno zniszczenia dokonane przez nazistów, jak i stalinowskie czystki⁹. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stał się on ważnym ośrodkiem dla lewicowej nauki, zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym. Kiedy na początku lat osiemdziesiątych instytut przechodził kryzys organizacyjny i finansowy, z Uniwersytetu w Utrechcie sprowadzono Erica Fischera, historyka gospodarczego, aby przeprowadził jego całkowitą restrukturyzację¹⁰. Poprosił mnie o zbudowanie działu badawczego od podstaw. Była to zarówno szansa, jak i wyzwanie¹¹. Obecna struktura obejmowała sekcje narodowe (niemiecką, francuską) oraz po-

⁸ Międzynarodowy Instytut Historii Społecznej (International Institute of Social History), założony w 1935 roku w Amsterdamie, jest jednym z najważniejszych na świecie archiwów i centrów badawczych dokumentujących historię pracy i ruchów społecznych, <https://iish.amsterdam/nl>.

⁹ Archiwum Marksa-Engelsa w IISH stanowi największą na świecie kolekcję rękopisów obu myślicieli, w tym manuskrypty wszystkich tomów *Kapitału*, korespondencję i notatki. Zbiory zostały zakupione od spadkobierców przez niemiecki Instytut Historii Społecznej w latach 20., następnie przeniesione do Amsterdamu w 1935 roku dla ochrony przed nazistami. Archiwum Trockiego w IISH zawiera dokumenty z lat 1917–1940, w tym korespondencję, manuskrypty i materiały dotyczące działalności Czwartej Międzynarodówki. Kolekcja została przekazana instytutowi przez Natalię Siedową, wdowę po Trockim, w 1940 roku, krótko po jego zabójstwie w Meksyku.

¹⁰ Fischer jako administrator (*bewindvoerder*), a później dyrektor IISH (od 1987), dążył do wzmocnienia działu naukowego w ramach reorganizacji instytutu. Jan Lucassen był jego kolegą z Uniwersytetu w Utrechcie i wcześniej już współpracował z IISH, Huub Sanders, *Het virus der betrokkenheid: het Internationaal Instituut voor Sociale Geschiedenis 1935–1989* (Amsterdam: Aksant, 2018), 312.

¹¹ Lucassen był jednym z kluczowych badaczy w IISH w latach 80. Podczas reorganizacji instytutu (1983–1987) służył jako ekspert ds. migracji zarobkowej, współpracując z Rinusem Penninxem w badaniach nad migrantami zarobkowymi. Jego ekspertyza była szczególnie ceniona przy ocenie projektów rozszerzenia kolekcji IISH – to on wraz z Penninxem pozytywnie ocenił planowaną współpracę z tureckim badaczem Orhanem Silierem i ustanowienie „Departamentu Turcji” (1987) dla zarządu instytutu. Nominacja Jana Lucassena na starszego pracownika naukowego w IISH we wrześniu 1988 roku oznaczała przełomowy moment w modernizacji instytutu pod kierownictwem Erica Fischera. Lucassen szybko przejął odpowiedzialność za kilka kluczowych inicjatyw, przede wszystkim biorąc na siebie problematyczny projekt Archives Bakounine, gdzie „rozwinął nowe podejście do publikacji, w którym rzeczywiście poszukiwano zagranicznej współpracy”. Wpływ Lucassena wykraczał poza granice instytucjonalne, gdy IISH z powodzeniem powołał specjalną katedrę „historii pracy” na Vrije Universiteit Amsterdam, z Lucassenem jako pierwszym mianowanym na to prestiżowe stanowisko. Jego wykład inauguracyjny zatytułowany „Jan, Jan, Jan Salie i jego dzieci: badania porównawcze nad ciągłością i nieciągłością w rozwoju stosunków pracy” zademonstrował jego zaangażowanie w metodologię badań porównawczych, które stały się tak istotne dla nowego podejścia naukowego IISH. Ta nominacja akademicka reprezentowała konkretną realizację szerszej strategii Fischera integracji IISH z holenderskimi uniwersytetami i ustanowienia instytutu jako wiodącego centrum międzynarodowych badań historii społecznej, Huub Sanders, *Het*

działy ideologiczne (materiały anarchistyczne itp.), które łączyły funkcje bibliograficzne i archiwalne. Działalność akademicka instytutu koncentrowała się na publikacji źródeł, takich jak edytowanie listów Bebla i Liebknechta, i tym podobnych. Była to cenna praca, choć nie miała charakteru analitycznego.

Chciałem stworzyć coś innowacyjnego, jednocześnie pozostając wiernym tej silnej tradycji historiograficznej. Moje osobiste sympatie – te uczucia empatii wobec pracowników migrujących i pokrzywdzonych – były zgodne z wieloma priorytetami instytucji. Jednak nie mogłem zaakceptować ram analitycznych, które satysfakcjonowały wielu moich kolegów. To skłoniło mnie do opracowania innego podejścia, które uwzględniało zarówno kwestie sprawiedliwości społecznej, jak i analityczną dokładność. Moje wykształcenie w Lejdzie, uzupełnione późniejszymi doświadczeniami zawodowymi, skierowało mnie w stronę tego, co można określić jako strukturalizm braudelowski – dążenie do odkrywania wzorców i struktur przy jednoczesnym zachowaniu otwartości na różnorodne konteksty geograficzne i czasowe.

Moje doświadczenia z marokańskimi *gastarbeiterami* nauczyły mnie patrzeć poza granice Europy Zachodniej. Zdałem sobie sprawę, że historycy badający społeczeństwo i gospodarkę potrzebują perspektyw, które mają znaczenie dla całej ludzkości, a nie tylko dla określonych regionów czy okresów. Dynamiczny rozwój globalizacji po 1990 roku wzmocnił to przekonanie, otwierając możliwości badań w byłym Związku Radzieckim i innych wcześniej niedostępnych obszarach.

Byłem zdeterminowany, aby stworzyć dział badawczy, który unikałby uprzejmej izolacji charakterystycznej dla uniwersyteckich wydziałów – gdzie specjaliści zawierają ciche pakt o nieagresji, nigdy nie podważając wzajemnie swoich prac. Pragnąłem prawdziwego zaangażowania intelektualnego, konstruktywnej konfrontacji i wspólnego tworzenia teorii. To wymagało zgromadzenia ekspertów z różnych dziedzin: Chin, Indii, Afryki oraz różnych okresów historycznych.

Jeden z pracowników, Willem van Schendel¹², specjalista od Azji Południowej, który dzielił swój czas między Uniwersytet Amsterdamski a nasz instytut, rzucił mi bezpośrednie wyzwanie: „Jan, co właściwie widziałeś ze świata?”. Wymieniłem moje podróże – większość krajów europejskich, 1200-kilometrowa wycieczka rowerowa przez Polskę, wizyty w Rosji, wielokrotne podróże do Australii i Nowej Zelandii, aby zobaczyć krewnych, długi czas w Maroku. „Ale nie widziałeś Indii”, powiedział. „Jeśli nie widziałeś Indii, nie widziałeś niczego”.

Ta rozmowa wpłynęła na moją ścieżkę zawodową. Van Schendel zapoznał mnie z Indiami – społeczeństwem zorganizowanym według zupełnie innych zasad niż nasze, ale wciąż ludzkim i możliwym do zrozumienia poprzez dokładne analizy. Wyzwaniem stało się formułowanie pytań i znajdowanie rozwiązań, które byłyby równie skuteczne zarówno dla historii Indii, jak i europejskiej. Co ciekawe, większość wybitnych historyków społecznych, których miałem okazję poznać w Indiach, była marksistami o różnych poglądach, a ich teoretyczne

virus der betrokkenheid: het Internationaal Instituut voor Sociale Geschiedenis 1935–1989 (Amsterdam: Aksant, 2018).

¹² Willem van Schendel, holenderski historyk i antropolog, specjalista od historii Azji Południowej, profesor na Uniwersytecie Amsterdamskim i były badacz IISH.

podejścia często były kształtowane przez stosunki Indii z Chinami i Rosją. W ten sposób intelektualny taniec trwał na nowym gruncie.

Długa podróż, którą odbyłem, wpłynęła na kształt książki, którą przeczytaliście. We wstępie wyjaśniam, dlaczego celowo unikałem analizy marksistowskiej – nie z powodu prawicowego sprzeciwu, lecz z przekonania, że jest ona zbyt skoncentrowana na zachodnich perspektywach i ograniczona do ostatnich wieków. Marks wykazał się niezwykłą inteligencją, próbując prześledzić wzorce aż do czasów prehistorycznych. Jednak poleganie wyłącznie na ramach stworzonych w połowie XIX wieku ujawnia intelektualne ograniczenia. Choć politycy mogą uznać takie ramy za przydatne, historycy potrzebują bardziej elastycznych narzędzi.

Chociaż strukturalizm Braudela dostarczał inspiracji, miał również swoje ograniczenia, zwłaszcza w kontekście nierówności, relacji władzy i wyzysku. To nie jest krytyka Braudela, którego innowacyjne podejście zrewolucjonizowało praktykę historyczną. Podobnie jak Marks, wniósł on ogromny wkład w naszą dziedzinę. Naszym zadaniem jest rozwijanie tych fundamentów.

Pomimo moich ograniczeń teoretycznych, stopniowo rozwinałem podejścia analityczne, które satysfakcjonują mnie bardziej niż istniejące alternatywy. To nie było samotne osiągnięcie – wyłoniło się poprzez stały dialog z kolegami, w tym zaangażowanymi marksistami, w wyjątkowym środowisku badawczym, które stworzyliśmy. Moje podejście stara się oddać hołd zarówno moim przedakademickim motywacjom opartym na współczuciu, jak i mojemu przekonaniu, że ludzi na całym świecie więcej łączy niż dzieli. W naszym coraz bardziej zglobalizowanym świecie, gdzie coraz częściej spotykamy się bezpośrednio, uznanie tych podobieństw staje się coraz bardziej istotne.

Struktura książki odzwierciedla te przekonania, które zostały dopracowane dzięki hojnej współpracy kolegów przy licznych wersjach roboczych. Przełom nastąpił, gdy redaktorzy z Yale zasugerowali podzielenie wprowadzenia, co pozwoliło na stworzenie osobnej noty dotyczącej metod i teorii. Dzięki temu mogłem jasno wyrazić swoje stanowisko – tymczasowe, jak wszystkie intelektualne stanowiska, ale prawdopodobnie moje ostateczne oświadczenie, biorąc pod uwagę mój wiek. W tym miejscu wyjaśniłem, dlaczego unikam używania terminu „kapitalizm”, który często pojawia się w kontekście historii społecznej i gospodarczej, ale stał się pustym pojęciem – dla jednych ma pozytywne znaczenie, dla innych negatywne, a analitycznie jest bezużyteczny. Jak dotąd recenzenci nie podważyli tej decyzji.

ANORMALNOŚĆ CIĄGŁOŚCI

Marta Kurkowska-Budzan: Twoja wczorajsza sugestia była dość zaskakująca – że ciągłość jest czymś nietypowym w historii pracy. To wydaje się podważać podstawowe założenia w praktyce historycznej. Chociaż odkrywamy nieciągłości w naszych źródłach, często czujemy się zobowiązani do przedstawiania naszych odkryć jako spójnych narracji z wyraźnymi liniami rozwoju. Jak radzisz sobie z tym napięciem?

Jan Lucassen: Historia pokazuje, że ludzkie możliwości są zasadniczo ograniczone. Nasze fizyczne i umysłowe bariery oznaczają, że nie istnieje nieskończona liczba sposobów na organizację życia czy strukturyzację pracy. Można by bez wysiłku wyciągnąć wnioski z tych ograniczeń.

Jednakże analiza konkretnych wydarzeń historycznych ujawnia istotne przezwyciężenia tych strukturalnych podobieństw. Wizja lat dziewięćdziesiątych o zakończeniu historii – uchwycona w tym prowokacyjnym tytule – teraz wydaje się beznadziejnie naiwna¹³. Aktualne wydarzenia na Ukrainie, w Gazie i innych miejscach pokazują, że historia wciąż potrafi zaskakiwać, w tym przynosić przeobrażenia niespodzianki. I to zrozumienie przynosi dwa potencjalnie pozytywne wnioski. Po pierwsze, skoro historia się nie zakończyła, istnieje możliwość dalszej poprawy. Po drugie, przypomina nam, że osiągnięcia nigdy nie są trwałe, a wartości i instytucje, które cenimy, wymagają ciągłej ochrony i odnowy. To zrozumienie pobudza ludzką aktywność – nie przez naiwny optymizm, ale przez dojrzałe uznanie naszych obowiązków.

W powojennym zachodnim świecie, w którym dorastałem, panował niezwykle optymizm połączony z głębokim pesymizmem. Armie sowieckie znajdowały się zaledwie kilometry od Berlina, a wielu sądziło, że w ciągu kilku dni mogą dotrzeć do Holandii. Kilku moich wujków z obawy przed tym wyemigrowało do Nowej Zelandii. Ten specyficzny pesymizm okazał się nieuzasadniony. Z kolei optymizm po 1990 roku dotyczący zwycięstwa demokracji teraz wydaje się tragicznie przedwczesny.

Poprzez tę książkę o historii pracy chcę zachęcić do bardziej uporządkowanego myślenia o tych kluczowych ludzkich doświadczeniach. Czytelnicy powinni sami wyciągnąć wnioski dotyczące współczesnych konsekwencji. Ani pesymizm, ani optymizm nie dostarczają odpowiednich ram – oba są emocjonalnymi reakcjami, które mogą przyćmić analityczną klarowność. Musimy korzystać z rygorystycznych modeli intelektualnych, jednocześnie zdając sobie sprawę z ich ograniczeń, gdy są stosowane do złożonej rzeczywistości historycznej. Proste modele umożliwiają prowadzenie badań akademickich, ale ich nieostrożne użycie może nas wprowadzić w błąd. Wyzwanie polega na zachowaniu rygoru analitycznego bez rezygnacji z niuansów czy człowieczeństwa.

PRZYSZŁOŚĆ HISTORII: AI, PRACA I WSPÓŁCZESNE NIEPOKOJE

Marcin Stasiak: Ostatnio miałem okazję obejrzeć dyskusję po twoim wykładzie w London School of Economics¹⁴. Zauważyłem, że publiczność była bardziej zainteresowana przewidywaniami dotyczącymi przyszłości niż analizą przeszłości-

¹³ Francis Fukuyama, „The End of History?”, *The National Interest* 16 (1989): 3–18; rozwinęte w: Francis Fukuyama, *The End of History and the Last Man* (New York: Free Press, 1992) wywołało globalną debatę o przyszłości liberalnej demokracji po upadku komunizmu.

¹⁴ „The Story of Work: A New History of Humankind”, wykład wygłoszony w London School of Economics, 19 stycznia 2022, zorganizowany przez Wydział Historii Gospodarczej. Nagranie dostępne pod adresem: „The Story of Work: a new history of humankind | LSE

ci. Zadawali pytania o sztuczną inteligencję, automatyzację i bezpieczeństwo pracy, oczekując od historyka wizjonerskich prognoz. Czy często spotykasz się z takim niepokojem wśród swojej publiczności?

Jan Lucassen: Oczywiście. Sztuczna inteligencja szczególnie budzi powszechny niepokój, który objawia się w kilku różnych obawach. Po pierwsze, istnieje scenariusz rodem z *science fiction* – tworzymy autonomiczne systemy, które wymykają się spod naszej kontroli. Uważam ten lęk za nieco przesadzony, choć rozumiem jego psychologiczną siłę.

Po drugie, ludzie obawiają się manipulacji za pomocą dezinformacji. Stanowi to zagrożenie dla podstawowej zasady demokracji: że obywatele dobrze poinformowani mogą rozpoznawać i realizować swoje interesy poprzez wybranych przedstawicieli. Jeśli AI umożliwi niespotykaną dotąd manipulację informacją, zrywając więź między wiedzą a demokratycznym wyborem, to wszystko, co cenimy politycznie, staje się narażone na niebezpieczeństwo. Ta obawa ma oczywiście podstawy, niezależnie od tego, czy potencjalnymi manipulatorami są przestępcy, demagodzy czy inne złe jednostki.

Po trzecie – co jest w zakresie mojej wiedzy – ludzie martwią się, że sztuczna inteligencja może zlikwidować ich miejsca pracy. Ten lęk jest głęboko zakorzeniony historycznie, sięga od rewolucji przemysłowej do najwcześniejszych form mechanizacji. Moja książka zajmuje się tą trzecią obawą, podkreślając, że takie niepokoje utrzymują się od 150 lat, lecz nie spełniają się w przewidywanej formie. Często nie doceniamy zdolności społeczeństwa do tworzenia nowych rodzajów pracy. Na przykład nasze starzejące się społeczeństwa generują ogromne zapotrzebowanie na ludzką opiekę i interakcję, których żaden algorytm nie jest w stanie zaspokoić.

Tak, zmiany będą miały miejsce – zawsze miały. Jednak tworzymy nowe rodzaje pracy szybciej, niż zastępujemy stare. Historia sugeruje, że adaptacja jest bardziej prawdopodobna niż katastrofa. Pierwsze dwie obawy wykraczają poza moje naukowe kompetencje. Historycy zajmujący się systemami informacyjnymi i manipulacją mogliby dostarczyć więcej informacji. Jednak zauważam narastający pesymizm co do kierunku, w jakim zmierza społeczeństwo, co stanowi wyraźną zmianę w stosunku do optymizmu lat dziewięćdziesiątych i początku lat dwutysięcznych.

Te obawy odzwierciedlają głębsze niepewności dotyczące kierunku społecznego. Podobnie jak sporadyczne fale optymizmu i pesymizmu związane z migracją, które opisałem, te zmiany wydają się podążać za wzorcami pokoleniowymi, kształtując dyskurs polityczny i wzmacniając się poprzez dynamikę społeczną.

Jako historyk specjalizujący się w sprawach społecznych i gospodarczych mogę dostrzegać te wzorce, ale nie posiadam narzędzi do ich dogłębnej analizy. To może wskazywać na ograniczenia każdego pojedynczego podejścia dyscyplinarnego. Gdybym był ortodoksyjnym marksistą, mógłbym argumentować,

że warunki materialne kształtują ideologiczną nadbudowę. Jednakże, chociaż te poziomy wyraźnie na siebie wpływają, nie działają w idealnej synchronizacji.

Podobne wzorce można zaobserwować w podejściu do pracy i sprawiedliwego wynagrodzenia. Okresy, w których dominuje egalitarny sentyment, przeplatają się z czasami, gdy nierówności są celebrowane, podążając za rytmem, które wykraczają poza prosty ekonomiczny determinizm. Polityka, kultura i ekonomia oddziałują na siebie w skomplikowany sposób, który nie poddaje się redukcyjnej analizie. Uznanie naszych ograniczeń dyscyplinarnych nie jest porażką – to przejaw intelektualnej uczciwości. Mój niewielki obszar analizy akademickiej nie jest w stanie wyjaśnić wszystkiego. Być może właśnie dlatego dialog interdyscyplinarny jest tak istotny.

Marta Kurkowska-Budzan: To była bardzo cenna rozmowa. Zanim skończymy, chciałabym zapytać o twoje doświadczenia w opiece naukowej nad doktorantami – wykształciłeś około dwudziestu pięciu w trakcie twojej kariery. Czego się nauczyłeś, pracując z nimi?

Jan Lucassen: Jednym z moich największych źródeł radości jest prowadzenie doktorantów. Każdy projekt to nowe empiryczne materiały, których sam nigdy bym nie odkrył. Choć spędziłem równowartość dwóch pełnych lat w indyjskich archiwach – 500 dni roboczych w ciągu 35 lat, około 3–4 tygodnie na każdą wizytę – moi studenci pokazali mi znacznie więcej. Radość płynie nie tylko z odkrywania nowych źródeł, ale także ze wspólnej interpretacji. Gdy studenci proponują mi interpretację A, moim zadaniem jest przetestować ją, argumentując za B – nie z przekory, ale by upewnić się, że ich analiza wytrzyma krytykę. To intelektualnie pobudzające i zaskakująco skuteczne. Moi studenci zajmowali się niezwykle różnorodnymi tematami. Nigdy nie stworzyłem „szkoły”, w której dziesiątki osób realizują wariacje na moje tematy. Zamiast tego miałem przywilej angażowania się w zupełnie różne zagadnienia, metody i materiały.

Marta Kurkowska-Budzan: Twoje kierownictwo działu badawczego Międzynarodowego Instytutu Historii Społecznej ukształtowało całe środowisko intelektualne. Stworzyłeś warunki dla określonego rodzaju wspólnoty naukowej. To, poza twoimi własnymi badaniami, znaczący wkład w rozwój nauki.

Jan Lucassen: Inni muszą ocenić ten wkład. Mogę jedynie opisać swoje podejście: po pierwsze – zatrudnianie osób z różnych środowisk, po drugie – promowanie prawdziwego dialogu zamiast uprzejmego unikania. Pragnąłem autentycznego zaangażowania intelektualnego, gdzie naukowcy konstruktywnie kwestionują siebie nawzajem.

Nie zawsze było to proste. Intelektualiści często sprzeciwiają się kierowaniu; niektóre współprace były bardziej udane niż inne. Jednak ogólnie uważam, że udało nam się stworzyć coś wartościowego. Pomocne okazały się strategie organizacyjne. Zorganizowaliśmy wiele międzynarodowych warsztatów, gromadząc specjalistów z różnych zakątków świata. Charles Tilly brał w nich udział regularnie – był genialny w pobudzaniu zbiorowego myślenia, choć czasami zbyt

strukturalistyczny czy mechaniczny – ale zawsze inspirujący¹⁵. Patrick Manning odgrywał podobną rolę, jak też wielu innych¹⁶.

Skupiając się na monetyzacji jako narzędziu analitycznym, zorganizowałem konferencje, które zgromadziły dwudziestu specjalistów – od znawców prehistorycznego chińskiego bicia monet po badaczy systemów walutowych Ameryki Południowej. Te spotkania generowały ogromną energię intelektualną.

Około 1995 roku doprowadziliśmy do powstania Europejskiej Konferencji Historii Społecznej, która miała na celu wspieranie nowych badań przez warsztatowe podejście, zamiast tradycyjnych wykładów prowadzonych przez znanych akademików¹⁷. To stworzyło odmienny rodzaj rynku intelektualnego.

Za sprawą takich działań organizacyjnych starałem się stworzyć alternatywy dla analizy marksistowskiej – być może śmiały cel, biorąc pod uwagę moje teoretyczne ograniczenia. Jak wielokrotnie podkreślałem: napisałem tę książkę [*Historia pracy* – przyp. M.K.-B.], ponieważ nie istniała książka, którą chciałem przeczytać. Byłem niezadowolony z dostępnych ram do zrozumienia roli pracy w ludzkim doświadczeniu.

Możliwe, że ta próba nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Być może za 10 lub 20 lat naukowcy uznają ją za interesującą, choć niedoskonały wysiłek. To w porządku, ponieważ przynajmniej stanie się punktem wyjścia do bardziej udanych badań. Moje niezadowolenie z nadmiernie uproszczonych odpowiedzi, zarówno tych marksistowskich, jak i konwencjonalnie zachodnich, było siłą napędową tego projektu. Czas pokaże, czy odniesie sukces.

Marta Kurkowska-Budzan: Serdecznie dziękuję za tę niezwykle interesującą rozmowę. Poświęciłeś nam niemal dziewięćdziesiąt minut, dzieląc się swoimi refleksjami. Czy mogę prosić o podpisanie mojego egzemplarza twojej książki?

Jan Lucassen: Oczywiście! Polskie wydanie – jakże się cieszę! Wspaniale!

¹⁵ Charles Tilly (1929–2008), amerykański socjolog i historyk, pionier socjologii historycznej, autor wpływowych prac o formowaniu się państw, ruchach społecznych i transformacjach pracy. Zob. Charles Tilly, *Work Under Capitalism* (Boulder: Westview Press, 1998). Publikacje w tym czasopiśmie: Charles Tilly, „Tkacze, kopacze i egzegeci w historii społecznej”, *Historyka: Studia Metodologiczne* 19 (1989): 33–45; Charles Tilly, „Przyszłość historii”, *Historyka: Studia Metodologiczne* 20 (1990): 11–20.

¹⁶ Patrick Manning, amerykański historyk specjalizujący się w historii Afryki i historii globalnej, pionier w stosowaniu metod ilościowych w historiografii, profesor emeritus Uniwersytetu w Pittsburghu.

¹⁷ Europejska Konferencja Historii Społecznej (European Social Science History Conference) to międzynarodowe wydarzenie, które odbywa się co dwa lata od 1996 roku, organizowane przez Międzynarodowy Instytut Historii Społecznej. Konferencja gromadzi badaczy historii społecznej z Europy i innych części świata. W jej trakcie przyznawana jest Nagroda Profesora Jana Lucassena – coroczne wyróżnienie dla najlepszej pracy przedstawionej podczas ESSHC przez doktoranta. Nagroda ta została ustanowiona w 2014 roku, aby docenić i promować oryginalne, innowacyjne badania w dziedzinie nauk społecznych, zwłaszcza te, które wykorzystują metody nauk społecznych do analizy zjawisk historycznych i preferują międzynarodowe podejścia porównawcze.

BIBLIOGRAFIA

- Ehmer, Josef. „The Significance of Looking Back: Fertility Before the «Fertility Transition»”. *Historical Social Research* 36, nr 2 (2011): 11–34.
- Fukuyama, Francis. „The End of History?”. *The National Interest* 16 (1989): 3–18.
- Fukuyama, Francis. *The End of History and the Last Man*. New York: Free Press, 1992.
- Komlosy, Andrea. *Work: The Last 1,000 Years*. London: Verso, 2022.
- The Lifework of a Labor Historian: Essays in Honor of Marcel van der Linden*, red. Karin Hofmeester, Ulbe Bosma. Leiden: Brill, 2018.
- Lucassen, Jan. *Historia pracy. Nowe dzieje ludzkości*, przeł. Ewa Jusewicz-Kalter. Kraków: Znak, 2024.
- Lucassen, Jan. *The Story of Work: A New History of Humankind*. New Haven: Yale University Press, 2021.
- Lucassen, Leo. *The Immigrant Threat: The Integration of Old and New Migrants in Western Europe since 1850*. Urbana: University of Illinois Press, 2005.
- Manning, Patrick. „Migration and World History: Reaching a New Global Synthesis”. W *The Cambridge World History, Volume 7: Production, Destruction and Connection, 1750–Present, Part 2: Shared Transformations?*, red. J.R. McNeill, Kenneth Pomeranz, 705–734. Cambridge: Cambridge University Press, 2017.
- Marx, Karl. *Das Kapital. Kritik der politischen Ökonomie (ungekürzte Ausgabe nach der zweiten Auflage von 1872)*. Berlin: Gustav Kiepenheuer Verlag, 1932.
- Moch, Leslie Page. *The Pariahs of Yesterday: Breton Migrants in Paris*. Durham: Duke University Press, 2011.
- Sanders, Huub. *Het virus der betrokkenheid: het Internationaal Instituut voor Sociale Geschiedenis 1935–1989*. Amsterdam: Aksant, 2018.
- „The Story of Work: a new history of humankind | LSE Online Event”. LSE. 20.01.2022. YouTube, 1:33:04. <https://www.youtube.com/watch?v=cISOVr4EFiU> (dostęp: 2.07.2025).
- Tilly, Charles. „Przyszłość historii”. *Historyka: Studia Metodologiczne* 20 (1990): 11–20.
- Tilly, Charles. „Tkacze, kopacze i egzegeci w historii społecznej”. *Historyka: Studia Metodologiczne* 19 (1989): 33–45.
- Tilly, Charles. *Work Under Capitalism*. Boulder: Westview Press, 1998.